

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

5-go lipca: Cyryla i Metodego.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 46

Zachód słońca:

godz. 8 min 22

Jmiona słowiańskie:

5-go lipca: Prokop.

Nie tędy droga do porozumienia.

W sprawie wyborów do Sejmu w powiecie opolskim zabieraliśmy kilkakrotnie głos w gazecie naszej i wypowiedzieliśmy już nasze zdanie. Aczkolwiek na postępowanie p. Koraszewskiego, redaktora „Gazety Opolskiej“ nie zgadzamy się, nie można mu jednak zarzutu robić, jakoby miał przytem jakie uboczne cele. Miał on najlepszą chęć przybliżyć centrowców do partii polskiej z Komitetem prowincjonalnym i gdyby na czas mu to było się w Opolskiem udało, wówczas nie byłoby też trudno o porozumienie w obwodzie przemysłowym. Zarzut, który „Polak“ panu Koraszewskiemu robi, jakoby z względów materialnych, to jest z obawy przed utratą abonentów przymilał się do centrowców, jest nie uzasadniony. Byliśmy także na owem zebraniu i podobnych słów z ust p. Koraszewskiego nie słyszeliśmy. Tyle dla wyjaśnienia prawdy.

Pomimo tego, że p. Koraszewski miał jak najlepszą intencję, jednakowoż nie możemy mu oszczędzić zarzutu, że postąpił sobie nieogłędnie. Centrowcy byli powinni p. Koraszewskiemu być wdzięczni, że podjął się tej pracy, aby doprowadzić do jakiegoś porozumienia, atoli zamiast to uznać i także ze swej strony jakieś ustępstwa na rzecz „Polskiego Komitetu Wyborczego dla Śląska“ poczynić, kandydat ks. prob. Abramski aż 2 oświadczenia w centrowej „Schles. Volkszeitung“ umieścił, które Polaków zjednać mu nie mogą. W ostatniemu oświadczeniu ks. prob. Abramski pisze między innymi co następuje:

„Jak wiadomo, najlepszy człowiek nie może żyć w spokoju, jeśli zli sąsiadzi tego nie chcą. Opolscy Polacy umiarkowani i większość niemieckich katolików naszego powiatu pragnęli szczerze pokoju, nie pokoju cmentarnego, ale pokoju przystającego dla dzieci jednej matki, Kościoła św. Dla tego Polacy stworzyli sobie własny Komitet, zupełnie słusznie przypuszczając, że dla partii centrowej byłoby niemożliwym układać się z „Polskim Komitetem Wyborczym dla Śląska“, w którym jeszcze do obecnej chwili mają przewagę radykały, jak to potwiedza postawienie kandydatury Korfantego. Tylko z polskim Komitetem opolskim chciałem się układać i układałem się, a w tych układach moja kandydatura została przyjęta bez stawiania żadnych warunków, jak to już obszerniej wypowiedziałem w „Schles. Volksztg.“

„Polski Komitet Wyborczy“ chciał się w ostatniej chwili wnieść do naszych spraw i żądał, jak mi p. Koraszewski piśmiennie krótko przed posiedzeniem Komitetu centrowego odemnie oświadczenia, że będę sobie uważał za obowiązek, w razie gdybym był obrany, zawsze i wszędzie bronić praw ludu polskiego. P. Koraszewski pozostawił mi do woli, czy chcę na to żądanie reagować lub nie. Ponieważ z „Polskim Komitetem Wyborczym dla Śląska“ nie chciałem mieć do czynienia i ponieważ takie oświadczenie dla mnie jest niemożliwe, odpowiedziałem p. Koraszewskiemu, że gotów jestem Komitetowi opolskiemu dać na piśmie moje ustne oświadczenie, że według hasła centrowych jako członek partii centrowej będę także bronił uprawnionych interesów ludności polskiej; że jednakże gdyby takie oświadczenie nie wystar-

czyło, zrzekłbym się kandydatury, która by musiała doprowadzić do walki pomiędzy polskimi a niemieckimi katolikami. Na to odpowiedziano mi, że opolscy Polacy nie stawiają mi żadnych warunków. Mogłem tedy Komitetowi centrowemu zupełnie słusznie na to stanowisko Polaków kłaść nacisk...

Gdyby zresztą wskutek mej kandydatury nie osiągnięto nic więcej niż, żeby odepchnąć od partii centrowej tych którzy podczas zamieszania lat ostatnich do niej się przyłączyli bez przekonania z jednej strony, z drugiej zaś gdyby nastąpił nareszcie zupełny rozdział pomiędzy „Polakami umiarkowanymi“ a radykałami, byłby to wielki zysk...

Oświadczenie ks. prob. Abramskiego zjednać mu nie może Polaków. Działania nas na Polaków umiarkowanych i radykałów nie rozumiemy. Co to radykałowie polscy? Niech nam to bliżej wytłumaczą ci, którzy przy ład jakiej sposobności słowem tem rzucają. Jest to tylko bardzo dogodny sposób, aby postępowanie swe, gdy zabraknie rzeczywistych argumentów, usprawiedliwić.

Oświadczenie ks. prob. Abramskiego nie zadowoliło także tych centrowców, którzy Polakom tak samo sprzyjają, jak hakatyści. „Oppelner Nachrichten“ w brutalny sposób napada na ks. prob. Abramskiego i radcę duchownego ks. Wrzódka, zarzucając im zbyt wielką przyjaźń do Polaków. Centrowcy grupujący się około tego piśmidła niemieckiego, najchętniej by widzieli, żeby duchowieństwo opolskie otwarcie występowało przeciwko polskości, żeby kandydat centrowy z góry oświadczył, iż będzie głosował za wszelkimi prawami antypolskimi. Szeregi centrowców niemieckich są do tego stopnia rozhakatyzmowane, że łączą się z największymi wrogami naszego kościoła katolickiego, byleby tylko pokonać znienawidzonych przez siebie Polaków. Ks. prob. Abramski chcąc sobie zjednać w Opolskiem ludność polską, powinien conajmniej być uznać nasz Polski Komitet Wyborczy i z nim się porozumieć. Centrowcy śląscy mogli się nareszcie tyle nauczyć, że noszenie płaszcza na dwóch ramionach nie popłaca i kosztuje takiej dwuznaczej polityki tylko oni ponosić muszą.

Nie tędy więc droga do porozumienia. Albo otwarcie przyznać się do sojuszu z partii naszą i w danym razie układy prowadzić z naszą władzą wyborczą (Komitet Polski), albo połączyć się z hakatystami. W takim razie jednak nie mogą liczyć na poparcie ludu polskiego, a księża, których opiece podlegają polscy parafianie, nie będą mogli takiej partii popierać, gdyż stali by w przeciwieństwie do swych parafian, a taki stosunek nie wyszedłby na korzyść kościołowi katolickiemu.

Nasze położenie prawno-polityczne.

Mowa

mec. dr. Stanisława Seydy na wiecu „Straży“ w Poznaniu.

(Dokończenie).

Wolno każdemu pisać, w jakim języku mu się podoba. Ale jeżeli ktoś zaadresuje list po polsku, to musi być przygotowanym na to, iż list powędruje do biura tłumaczonego pocztowego

i dopiero po kilku dniach dojdzie rąk adresata. Urzędnik pocztowy Polak w Poznańskim, choć doskonale rozumie adres polski, musi go nierozumieć i nie wolno mu go wprost ekspedyować. Jeżeli komu na imię Piotr lub Ignacy, a w dawnych księgach kościelnych po łacinie prowadzonych imię jego zapisane jako Petrus lub Ignatius, to na godle kupieckim każą mu wypisać albo po niemiecku, albo po łacinie: Ignatius lub Petrus. tak iż zdawałoby się mogło, iż tu nie Polacy, lecz jacy Rzymianie starożytni mieszkają.

Wolno każdemu ubierać się, jak zechce — ale zdarzyło się, że kiedy soltys w sukmanie długiej i czerwonej kamizelce przyszedł na zebranie, to mu lantrat groził złożeniem z urzędu na przypadek, gdyby jeszcze raz ukazał się w takim stroju. A niedawno czytaliśmy w pismach, że nawet stare pocztowe nasze maciejówki policja kilkakrotnie uznała za niebezpieczne dla porządku publicznego i właścicielom ich nałożyła kary pieniężne, które co prawda sąd potem zniósł.

I nowych domów mieszkalnych niewolno dziś już po wsiach w Wielkopolsce budować wedle potrzeby, jeśli władza nie poświadczy, iż nowa ta osada nie sprzeciwia się celom komisji kolonizacyjnej!

Takie i tym podobne zdarzają się u nas ograniczenia swobody osobistej jednostek. A jak się ma rzecz z towarzystwami naszymi?! Wiadomo nam, że nieomal wszystkie towarzystwa polskie uważane bywają za polityczne. Wstutek tego podlegają one ścisłemu dozorowi policyjnemu, muszą przedkładać władzom statuta swe i to nieraz w języku niemieckim, donosić o zebraniach swych i t. d. — Podczas kiedy towarzystwa niemieckie cieszą się największą swobodą, polskie towarzystwa podlegają najrozmaitszym ograniczeniom; zabrania się im pochodów publicznych, teatrów amatorskich, odczytów; nawet niewinnych zabaw z tańcami nieraz nie mogą urządzać, bo i te uważa się za zebrania towarzystw politycznych, do których kobietom przystęp wzbroniony! Co do wolności zebrań publicznych, to wciąż jeszcze zdarza się, iż policja rozwiązuje zebrania z powodu przemówień polskich, choć najwyższy trybunał administracyjny kilkakrotnie już orzekł, że postępowanie takie władz policyjnych jest wprost bezprawne.

A jakże się dzieje nam Polakom jako członkom korporacji publicznych, gmin politycznych i szkolnych, komunalnych związków powiatowych i prowincjonalnych? Język polski tu wszędzie wykluczony, chyba na zgromadzeniach gmin wiejskich gdzie indziej dopuszczony. Burmistrzów Polaków prawie nie ma już wcale, a jak często czytamy, że Polacy cieszą się nawet zaufaniem współobywateli Niemców i żydów nie zostają potwierdzeni na radców miejskich, soltysów i ławników gminnych lub członków dozorów szkolnych!

Aby zapobiedz większości polskim w sejmikach powiatowych i sejmie prowincjonalnym, nowa ordynacja powiatowa i prowincjonalna odpowiadająca nowoczesnym potrzebom samorządu tylko z różnymi ograniczeniami w Księstwie Poznańskim została zaprowadzona.

A państwo samo jakże względem nas występuje?! — Język polski z wszystkich władz sądowych i administracyjnych wykluczony, urzędników Polaków w Księstwie na wyższych stanowiskach nieomal na palcach policzysz, dzierżawcy domeny królewskiej Polaka nie ma żadnego. O działalności komisji kolonizacyjnej, tej instytucji, która miliony swe czerpie z ogólnych fundusów państwowych, na które i my się składać musimy, a która dobrodziejstwymi swojimi tylko Niemców obdarza, — rozwodzić się tutaj nie będę. Dość wspomnieć o niej!

Otóż obraz naszych stosunków prawno-politycznych! — Obraz bynajmniej nie wyczerpujący, ale dosadnie wykazujący, ile krzywd nam na tem polu się dzieje, i jak bardzo potrzebna nam nieraz pomoc moralna i materialna. Jednostki zbyt często nie są w stanie, praw swoich należycie dochodzić. Dlatego potrzeba wielkiej organizacji, która łączyłaby siły i starała się osiągnąć to, czego jednostka osiągnąć nie potrafi.

Tą wielką organizacją ma być nasza Straż! — Straż będzie utrzymywała biuro obrony prawnej, w którym każdy czujący się pokrzywdzonym otrzyma radę i pomoc prawną. W nadzwyczajnych wypadkach Straż gotowa z ramienia swego wysłać prawnika na miejsce celem zbadania sprawy i udzielenia pomocy prawnej.

Z drugiej strony Straż będzie informowała społeczeństwo przez ogłaszanie komunikatów w sprawach prawno-politycznych nie przedstawiających widoków powodzenia, aby oszczędzić interesowanym bezowocnych procesów i kosztów.

Nareszcie Straż będzie urzędowała, wydawała broszury i ogłaszała artykuły w pismach publicznych, o pracach swoich, aby społeczeństwo każdego czasu wiedziało, czem Straż jest i do czego dąży!

Zaiste zadania to rozliczne i wielkie. Aby należycie je spełnić, Straż musi pozyskać jak najwięcej członków.

Więc ramię do ramienia! Niech każdy dba o to, aby wszyscy jego krewni, przyjaciele i znajomi zostali członkami, — a wtedy, daj Boże, Straż nie mało się przyczyni do polepszenia ciężkiej doli naszej!

Polska.

Zabór pruski.

Zakazany zlot Sokolów.

W Pakości miał się dnia 24 lipca br. odbyć zlot Sokolów okręgu I (północnego), a więc gniazd następujących: z Gniezna, Inowrocławia, Witkowa, Trzemeszna, Strzelna, Kruszowicy, Pakości, Barcina i Wągrówca.

Przypuszczano, że władze będą czyniły trudności w urzędowaniu tego zlotu. To jednakże, co donoszą w tej sprawie z Pakości „Dzien. Kuj.“, przechodzi wszelkie oczekiwania.

Oto ze strony odnośnej władzy pozwolono tylko na odbycie posiedzenia w dniu zlotu o godz. 3 po południu, i to z wykluczeniem małoletnich i pań. Zakazano zaś: ćwiczeń wolnych, marszu w zwartym szeregu, noszenia wszelkich odznak, dalej ubrań sokolich starego systemu, udziału publiczności, wszel-

kich kolorów prócz barw w kolorach pruskich i wreszcie — muzyki i tańców! Jednym słowem zakazano wszystkiego oprócz — posiedzenia!

Słów, które nam się cisną pod pióro, niestety wypowiedzieć nie możemy — z wiadomych względów. Wolno nam natomiast przypomnieć o zapewnieniach z ław ministerjalnych, że Polakom w Prusach nie dzieje się krzywda (?) i że traktowani są na równi z Niemcami (?). Czy tak? — Każdy sobie doświada.

Germanizacja nazwisk.

Nauczyciel rysunków w wyższej szkole realnej w Grudziądzu Tybora alias Tyborski zmienił za pozwoleniem władzy swoje nazwisko na »Tibor«. Józef Omieczynski, przodownik z Trzewa, i podróżujący Franciszek Kaźmierczak z Piły zmienili również swoje nazwiska, pierwszy nazwał się Omerem, drugi Körnerem. Przewodniczący biura w Strzałkowie Kazimierz Grześkowiak, oraz urzędnicy kolejni w Poznaniu Julian i Adolf Grześkowiak zmienili swoje nazwisko na »Gedenburg«. Kazimierz G. zmienił także swoje imię i to na »Gottfried«.

Zabór austriacki.

Hakatyzm u Rusinów.

Z Jasła piszą do »Nowej Reformy«: Godny napiętnowania fakt zdarzył się tu onegdaj. Do handlu Cymnickiego weszło trzech Rusinów do osobnego pokoju gościnnego i tam do potraw podano im musztardę wyrobu krajowego, w słoiku, na którego etykiecie widniał znak orła polskiego. Znak ten Rusini zdarli, a wiszącego na ścianie w ramach i za szkłem misternie z białych migdałów ułożonego orła polskiego z napisem »Boże zbaw Polskę« musztarda zasmasowali. Nadto na ścianie pozostawili napisy, obrażające w najwyższym stopniu nasze uczucia narodowe. Sprawa oddaną będzie do sądu karnego.

Zabór rosyjski.

Wrzenie w Warszawie.

Socjaliści warszawscy chcą za każdą cenę doprowadzić do krwi rozlewu i rozdzielają podburzające odezwy w olbrzymiej ilości. Obywatele tłumnie opuszczają miasto. W środę wieczorem około 6 urządził żydowski socjalistyczny »Bund« razem z Polską Partią Socjalistyczną wielką demonstrację uliczną ze śpiewem i czerwonymi sztandarami. Policja trzymała się na uboczu w myśl najnowszej instrukcji policmajstra, nakazującej, aby tylko wobec gwałtów używano gwałtu. W końcu przywołano jednak telefonicznie koza-

ków, którzy przypuścili szarżę, siekąc palaszami.

Z tłumu rzucono bombę, która rozdarła w kawałki jednego żandarma, a kilkunastu innych ciężko raniła. Wówczas ranny oficer żandarmski kazał strzelać. Raniono 50 osób, 20 demonstrantów aresztowano. Socjaliści gwałtem zmuszają robotników do zaprzestania pracy. Robotnicy bronią się. W walkach pomiędzy agitatorami, a chętnymi do pracy zabito 2 robotników, a 4 ciężko raniono. Stójkowego, który chciał zaprowadzić porządek, zakłuto nożami. Oprócz tego popełniono liczne zamachy na policyantów w innych punktach miasta.

Rozboje kozackie w Łodzi.

Do pism berlińskich donoszą, że we czwartek po południu kozacy w Łodzi napadli na jednej z ulic woźnego bankowego, niosącego 15.000 rubli, pobili go, a zabrane pieniądze rozdzielili zaraz na ulicy między siebie.

Także do urzędu pocztowego w centrum miasta wpadło kilku pijanych żołnierzy i zrabowało znajdujące się tam pieniądze.

Wiadomości ze świata.

Kongres miast rosyjskich w Moskwie.

W piątek 30-go czerwca, otworzył burmistrz miasta Moskwy kongres reprezentantów miast rosyjskich, liczących ponad 50.000 mieszkańców. W kongresie bierze udział 117 delegatów. Burmistrz oświadczył w swym przemówieniu, że obecnie nie wystarcza już zwołanie soboru ziemskiego, lecz należy się nieodzownie domagać konstytucji.

Burmistrz Kronsztadu podniósł, że projekt Bułygina i tak daje w reprezentacji ludowej przewagę agraryuszom nad żywiołem miejskim i ma na celu stworzenie tylko instytucji doradczej, która nie może zadowolić Rosyan.

Zgromadzenie poruczyło prezydium kongresu wypracowanie projektu, celem wzmocnienia żywiołu miejskiego w przyszłej reprezentacji narodu.

Kongres zastępców miast przyjął następującą rezolucję:

Zwołanie zastępców ludu na podstawie konstytucyjnej jest koniecznym potrzebem. Projekt Bułygina, o ile jest znany, nie zadowalnia żądania zwołania reprezentacji ludowej. Opracowanie takiego projektu jest niemożliwym bez udziału reprezentantów ludu. Opóźnienie przeprowadzenia reform czyni położenie z każdym dniem trudniejszym.

Rezulucja ta ma być podana do wiadomości rady ministrów.

Sprzysiężenie oficerów gwardyi.

W Petersburgu utrzymują się pogłoki, że wśród oficerów gwardyi istnieje spisek, skierowany ku wywołaniu rewolucji pałacowej. Rozmiary spisku nie znane, ale faktem jest, że ze służby w gwardyi usunięto część dotychczasowych oficerów, a zastąpiono ich świeżo powołanymi z prowincyi.

Nebogatow przed sądem wojennym

Wobec rozsiewanych w prasie rosyjskiej i społeczeństwie różnych wiadomości o poddaniu Japończykom pancerników rosyjskich »Orel«, »Cesarz Mikołaj I«, »Admirał Apraksin« i »Admirał Senjawin«, jeneralny sztab marynarki oświadcza, że kontradmirał Nebogatow i komendanci owych pancerników, po powrocie z niewoli do Rosyi, oddani będą pod sąd, pod zarzutem przestępstwa, przewidzianego w art. 276 ust. wojenno-morskiej o karach brzmii:

Jeżeli komendant floty, eskadry, oddziału okrętów, lub okrętu, spuści przed nieprzyjacielem flagę, złoży broń lub zawrze z nim kapitulację, nie spełniwszy swego obowiązku wobec przysięgi, zgodnie z wymaganiami honoru wojakowego i przepisami ustawy morskiej, podlega wydaleniu ze służby z pozbawieniem rang, a jeżeli takie czyny były dokonane bez bitwy lub bez względu na możliwość obrony, karze śmierci!

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Nasi czytelnicy przypominają sobie jeszcze zapewne, jako to gazety centrowe wyzywały przed dwoma laty na nasz ruch narodowy, nadając mu piętno wroga kościoła katolickiego, i obrzucając go błotem na każdym kroku. Szczególnie zajadle nacierały na nas, gdy w wyborach ścisłych w Katowicko-zaborskiem partya socjalistyczna zaofiarowała nam swoją pomoc, wskutek czego przepadł kandydat centrowy. Gazety centrowe nie przebrały wtenczas w słowach — i w najohydniejszy sposób wyzywały nas od »belzebubów« i »emisarjuszów« szatana. Zrównano nas i pomieszano zupełnie z socjalistami. Tymczasem w sobotnim numerze tutejszego wolnomysłnego »Tageblattu« ukazał się artykuł, w którym autor pomiędzy innymi przytacza także ustęp z jednej z bawarskich gazet socjalistycznych, w którym omawiana jest znana umowa pomiędzy partya socjalistyczną

a partya centrową celem zwyciężenia partyi liberalów bawarskich. Centrowcy złączyli się tam bez żadnego wyrzutu sumienia z otwartymi wrogami kościoła katolickiego i współdziałali porównanie z socjalistami jedynie dla tego, by zwyciężyć partya liberalną.

Nie wchodzimy w to, czy podobne postępowanie było słuszne lub nie, lecz stwierdzamy tylko to, że centrowcy postępują sobie nieuczciwie, wytykując nam ciągle kompromis z partya socjalistyczną. Zdaje się, że oni uważają się za coś lepszego od innych partyi, i myślą, że co im wolno, to nie zawsze wolno Polakom. Zarzucali nam wciąż, że pracujemy li tylko oszczerstwami, niech natomiast ostrzej badają swoje postępowanie, bo jest to znaną rzeczą, że każdy lepiej widzi małe ułomności w swym przeciwniku, aniżeli swe własne wady i błędy. Szerzej tymczasowo nie będziemy się rozwodzić nad tą sprawą, lecz zachowamy ją sobie na stosowne czasy, by ją panom centrowcom przypomnieć.

— O sposobności korzystnego osiedlenia się piszą nam: Wobec ogłoszenia p. Rudolfa Wernera z Wodzisławia (Loslau O. Schl.) który anansuje, że są 1600 jutrzyn pomiędzy 7 gospodarzy do podzielenia, nasuwa mi się myśl następująca: Na Górnym Śląsku nie było w ostatnich kilku set latach takich parcelacji jak w innych prowincjach, naprzykład w Prusach Wschodnich, Zachodnich i w Księstwie Poznańskiem. Skutek tego jest taki, że ludność na Górnym Śląsku, która podług recepty Bülowa mnoży się jak króliki, tak zapelniała wsie, że dziś z upragnieniem czekają na to aby tylko jaki gospodarz chciał się wynieść z swego gospodarstwa, wtedy rozdrapają takie gospodarstwo. Takie przypadki zdarzają się jednak bardzo rzadko. Jeśli się zważy, że teraźniejsze prawo kolonizacyjne nie pozwala każdemu się budować i robi wyjątki, to właśnie ta okoliczność naprowadza nas na to, aby spowodować choć jedną familiję z szczerze zaludnionej wsi, któraby rozparcelowała swe grunta pomiędzy pozostających we wsi a udala się trochę dalej i kupiła sobie większe obszary, a gdyby ta familija złączyła się z familija sąsiedniej wsi lub z dwóch sąsiednich wsi, tedy by takie anonowane dobra z 1600 mórg się składające sami śmiało mogli rozebrać, bo dość taniej do tego przyjdą a przez to nie tylko że się na nowej większej niwie mogą dowolnie i swobodnie rozszerzyć ale jako ekwiwalent za to odbiorą za swoje stare siedziby sowitą zapłatę i przez to uczynią przysługę pozostającym we wsi. Uplaty długoletnie. Uplata wynika ząd, że dogodne warunki, na

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

4) (Ciąg dalszy.)

Krzywak uchodził za złotnika i miał nawet swoją pracownię, w której atoli rzadko kiedy przesiadywał; najczęściej włóczył się z Pietkiem i nie trzymał żadnego pomocnika, co ludzi również bardzo dziwiło. Nie miał zresztą u nikogo poważania, ani też nie lubiano go i robót jubilerskich nie powierzano mu, chyba ktoś kto go zupełnie nie znał i przypadkiem tylko do tej pracowni jubilerskiej zaszedł.

O obydwu tych ludziach nie prawie nie wiadomo, skąd się wzięli w Poznaniu i czem się przedtem trudnili. Mówiono, że kędyś bywali na kresach, to znów, że nad morzem bawili, że się trudnili korsarstwem itp. — ale nic pewnego z tych pogłosek dowiedzieć się nie było można. Przyszłość czy przypadek miał pokazać, co oni zacy byli naprawdę. Zostawmy ich teraz przy nowej ich zdobyczy, a sami pójdźmy za górale naszym, który z Koniuszeckim dostał się do zamku królewicza Zygmunta. Zamek był rzęsiście oświetlony, widocznie królewicz gości podejmował, bo zazwyczaj żył regularnie i wygodnie. — Krzątano się jeszcze w zamku i słychać było różne głosy zmieszane z sobą. Gdy się nasz góral znalazł w długiej, szerokiej sieni, Koniuszecki pchnął jakieś okute drzwi i weszli obaj do niewielkiej izby, porządnie utrzymanej, słabo kagankiem oświetlo-

nej. Koniuszecki rzucił się na stół, czapkę położył na stole.

— Spocznij sobie — rzekł do Jaska — jutro będę mówił z panem o tobie. Czy masz jakie listy?

— Nie.

— A po co przychodzisz, czy z poselstwem może.

— Niby tak i niby nie.

Koniuszecki zaczął się przypatrywać chłopcu.

— Ciekawy z ciebie okazał burknął więcej do siebie, niż do Topora. »Niby tak, niby nie!« — przedrzeźniał, naśladowując głos jego, a po chwili dodał uspokajająco:

— No, dostać się do samego królewicza nie trudno — posłów się tu teraz kręci bez liku — coś o wojnie z Turkiem przebąkują. Królewicz każdego przyjmuje.

— To i ja właśnie z tem! spieszenie odrzekł Topór, a oczy mu zalśniły jak żbikowi.

— Czemuż więc prosto do króla nie poszedłeś?

— Mówili mi, że lepiej u królewicza Zygmunta prosić i tu w Poznaniu być, zresztą królewicz mnie zna.

— A to skąd?

— Jego spytajcie, chwalić się niemożę.

— Oho nawet jest się czem pochwalić? patrzajcież go!

— Więc zgoda, jutro Cię zaprowadzę, a teraz ruszaj spać! Mówiąc to wskazał mu ławę przykrytą skórą.

Topór jął się rozbierać. — Milczał i myślał, co to będzie, gdy przed królewiczem stanie. Może go królewicz nie pozna? To już tak dawno było, gdy Zygmunta na łowach zapędził się w góry i przypadkiem do orlego zbliżył się gniazda. Przerazony orzeł rzucił się na chłopca i w kark wpił swe szpony —

wtedy on, Jasek nadbiegł z pomocą, orla ubił, Zygmunta uwolnił.

Ha, jeśli go odprawi z niczem, wtedy pójdzie w świat szeroki za chlebem, bo mu inaczej Hanusi nie dostać. Biedak nie może się żenić, aby żonę i dzieci skazywać na nędzę, to grzech i ciężka odpowiedzialność przed Bogiem, wpięty zdobyć co musi, a potem Hanusię do ołtarza poprowadzić może.

Hanka jego! jakież to słodkie dziewczę. Śliczna jak gwiazda, zwinna, ruchliwa, wesola, szczebiotka jego kochana! Ostatni raz zeszli się tam w wiosce, pod dębem starym. Iluż wypadków był ten dąb świadkiem! Stare, siwe, wyniosłe, szerokie konary, niby ramiona rozłożyły nad Sandomierską ziemią. Ludzie pod nim siadają, przechadzają się w jego cieniu, a wyglądają jak drobne dzieci w obec tego olbrzyma. Blizko korzenia rozpadlinę ma wielką i stąd próchnieć zaczyna, ale jeszcze pomimo przyrętego wieku, wygląda zdrowo i dziarsko. Ach! żeby to tam stanąć znowu! Ot serce ciągnie i aż boli z tęsknoty, że Hanusi zobaczyć nie może. A nie grozi jej niebezpieczeństwo jakie? Dziewczyna piękna, a może tylko w jego oczach taka? Choćby nie to, jest przecież taka miła, a czy ma nieporównane — ludziom się to podoba, po całym kraju kręci się hultajstwo, a nuż ją chwycą i gdzie do haremu zawiodą? Żydzi i Ormianie po całym kraju się kręcą i szukają tego żywego towaru. — O, Boże! to tak daleko, daleko — myślał Janek, kłękając do pacierza. Hanusia sierota, cudzy ludzie opiekę tam mają nad nią, ale Bóg czuwa nad sierotami. — Ojciec nasz, któryś jest w niebie, strzeż mej Hanusi — święć się imię Twoje.

przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi, ale daj mi tę dziewczynę! Chleba naszego powszedniego daj mi zdobyć w świecie dla niej! I odpuść nam nasze winy — a gdy już Hanusię mieć będę, to już, Panie Boże, żyć będę jak święty!

Skończywszy, ucałował szkaplerz, który Hanusia własną ręką tam pod pięćsetletnim dębem na szyć mu włożyła. Całował ten szkaplerz, do piersi przyciskał, modlił się, patrzył na krzyż wyszty na szkaplerzu i szepotał pokorną i gorącą prośbę:

— Panie, daj za wiarę, za krzyż, pokonać nieprzyjaciół Twojej!

Wzdychał głośno, aż Koniuszecki ku niemu się obrócił i patrzył ciekawie i przyjaźnie. Położył się potem chłopak na tapczanie, ręce na piersiach skrzyżował — oczy przymknął i zatopił się cały w marzeniu o Tatrach swoich niebotycznych, o Sandomierzu, kędy tak często bywał i z Hanusią się poznał, o dębnie pięćsetletnim, pod którym się żegnał... a tak się te marzenia tkliwie do serca wkraadały, że aż z pod przymkniętych powiek spłynęły dwie łzy rozrzewnienia serdecznego i góral zasnął tęskniąc za Tatrą, za jarami, za lasami szumiącymi, za źródłami i rzekami, za towarzyszymi i bogdanką, nad którą dla niego lepszej, piękniejszej nie było na świecie.

II.

Śpi cicho sandomierska ziemia, z szumem przewala się przez kamienie San i z Wisłą rozmawia, a ona mu jeno odmruknie czasem, bo się gniewa ta królowa na swego sługę, że tak późno z wodami do niej przybył. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

które można się zgodzić, bo się z latami benę splaci. Nie jest mi wiadomem, o które to dobra chodzi, dowiedziałem się jednak, że p. Werner jest słazakiem jak my i mówi dobrze po polsku. Niechby się nasi Rodacy namyślili nad tą palącą kwestją a zapytawszy się p. Wenera, o jakie dobra chodzi, pojechali na miejsce i zbadali, czy myśl przezemnie rzucona nie przypadnie im do gustu.

— **Główny Zarząd »Straży«** po przyjęciu ogólnego regulaminu wyznaczył z swego łona z dobraniem odpowiednich obywateli cztery komisje:

- 1) organizacyjną i administracyjną,
- 2) ekonomiczną,
- 3) kulturalną,
- 4) prawno-polityczną

i wykończył plan organizacji tymczasem na W. Ks. Poznańskie. Praca organizacyjna trwa w dalszym ciągu. Nadeszłe do biura »Straży« — (Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań, Rycerska 38, telefon 1759) — liczne sprawy zostały odnośnym komisjom przedłożone do zbadania i decyzji i nadal będą im podawane. **Biuro »Straży«.**

Król. Huta. Dnia 24 t. m. obchodzili małżonkowie Michał i Marya Schnurawa rzadką uroczystość złotego wesela. Z ich szczęśliwego pożycia wyszło dwóch synów i cztery córki; 37 wnuków i 3 prawnuków. Na dalsze lata rzyczą im kwetni i przyjaciele zdrowia i szczęścia Bożego.

Bytom. (Dwa wyroki, skazujące redaktora »Gwiazdy« o wzywaniu rodziców, aby w domu rozmawiali z dziećmi po polsku.) Przed kilku miesiącami skazał sąd redaktora »Gwiazdy« za wzywanie rodziców, aby z dziećmi w domu po polsku rozmawiali, na 450 mk. kary. Prokurator wniósł o cztery miesiące więzienia.

Minister Schönstedt, interpelowany przez posłów naszych pp. Mizerskiego i Kulerskiego, oświadczył, że nie będzie odpowiadał w sprawie procesu »Gwiazdy«, ponieważ sąd rzeszy ostatecznie sprawy nie rozstrzygnął.

Sąd rzeszy rozpatrywał przed kilku dniami ów proces i rewizję odrzucił, zatwierdzając wyrok bytomskiej izby karnej.

Pan minister Schönstedt ma teraz głos...

— (Proces o podburzanie do gwałtów.) Także drugi proces »Gwiazdy« toczył się przed sądem rzeszy.

Za artykuł »Gdzie mi dobrze, tam ma ojczyzna«, w którym omawia autor przywiązanie Słowian do rodzinnej gleby w przeciwstawieniu do Niemców, skazał sąd bytomski redaktora »Gwiazdy« na dwa miesiące więzienia. Oskarżony apelował do sądu rzeszy. Sąd rzeszy zatwierdził wyrok.

Miechowice. Do Katowickiego »Tageblattu« piszą z Miechowic:

W tutejszej wiosce jest opróżnione miejsce wójta. O posadę tę zgłosiło się aż 40 kandydatów, z tych 3 z akademickim wykształceniem. Na ostatnim posiedzeniu zostało ogłoszone, że landrat dr. Lenz miał się umówić z zastępcą gminy dyrektorem górnictwem Kühnem, ażeby mu nadesłano spis tych kandydatów, a on wybierze z nich kilku, którzy podług jego mniemania są zdadni na wójta gminy, ażeby tym sposobem zapobiedz ewentualnemu unieważnieniu wyboru wójta ze strony landrata. Zastępcy gminy zgodzili się na propozycję landrata. Mają oni więc następnie wybrać jako swego wójta jednego z tych, których im landrat naznaczy.

Na to »Tageblatt« dodaje od siebie, że wątpi o tem, ażeby ludność Miechowic zgodziła się na podobne postępowanie swych zastępców. Nie przypuszcza on, że landrat działa w tym przypadku z jakiś osobistych pobudek, lecz może się zdarzyć, że mógłby zostać wybrany na wójta człowiek, który wcale nie byłby przyjemny gminie. W dalszym ciągu dodaje, że gmina Miechowicka już prawie od roku jest bez wójta. Cały zarząd gminy składa się podobno z 1 iawnika. Wybrano już jako iawników szewca Czecha i gospodarza Kaczmarczyka, lecz ci nie zostali przez landrata zatwierdzeni w urzędzie. Chodzi też pogłoska, że były wójt Działach ma być gwałtem przeprowadzony na zastępcę gminy, jeżeli by się to miało stać, wtedy wszyscy chociaż tylko tymczasowi zastępcy gminy złożą urząd.

Zabrze. Znamienny głos! Wyczytalem w tych dniach wcentrowej »Oberschlesische Volksstimme« znamienny artykuł pewnego księdza centrowca, w którym autor daje swym kolegom bardzo ważne rady i wskazówki. Nie wiemy, czy owe słowa pochodzą z rzeczywistej z chęci przysłużenia się ludowi polskiemu, czy też chodziło temu księdzu jedynie o to, ażeby przed wyborami zamydlić ludowi górnośląskiemu oczy. Za wielkie doświadczenie zrobiliśmy już pod tym względem z centrowcami, żebyśmy się kilku pięknymi frazesami dali wywieść w pole. Już jesteśmy przyzwyczajeni do podobnych pięknych słówek, które zwyczajnie przed wyborami pojawiają się w gazetach niemieckich, kiedy do centrowcom chodzi o nasze polskie głosy. Bądź co bądź słowa, które ów ksiądz w »Oberschl. Volksstimme« przytoczył, posłużą nam w razie potrzeby jako dowód, jak niecierpi sobie nieraz centrowcy postępują. Dziś uznają nasze prawa narodowe i wyzywają w ostrych słowach na tych, którzy germanizują lud polski i wprowadzają politykę do kościoła, bo nas potrzebują, a jutro powiadać będą, żeśmy radykalami, heretykami i odszczepieńcami kościoła katolickiego. Zastosować możnaby do nich bardzo trafnie stare przysłowie nasze górnośląskie: Jak bieda to do żyda, po biedzie nie potrzebują cię ty głupi żydzie. Myślimy jednakowoż, że lud nasz już jest o tyle oświecony, by nie dać się złapać na tę sztucznie nastawioną wędkę centrową.

Ostatecznie mogą różni księża bardzo użyteczną naukę z listu owego konfratry swego wyciągnąć. Bo rzeczywiście wstyd nieraz słuchać w jaki sposób kazania bywają wygłaszane. Mają to być kazania polskie, a tymczasem jest to jakiś »misz masz« wyrazów niemieckich i polskich. Najgorszą rzeczą jest widocznie to, że żaden z nich nie stara się, by się poduczyć i wykształcić do skłone w języku polskim. Co by to n. p. Niemcy powiedzieli, gdyby ich kazania miały być wygłaszane taką kulturalną niemieczyzną. Krzyżeliby zapewne pod niebiosa. Niech nam więc centrowcy nie w słowach, lecz w praktyce oddają sprawiedliwość, niech nam nie germanizują dzieci w kościele i po za kościołem, niech nie uprawiają polityki ludowi polskiemu wrogiej, a wtedy im też uwierzmy i zapanuje zupełna zgoda pomiędzy obozem centrowym i polskim.

Markłowice pod Rybnikiem. Na tutejszej kopalni »Emy« zdarzyły się w tym tygodniu aż dwa nieszczęścia. Otóż 18-letni poganacz koni Franciszek Piechaczek, jadąc z wózkami węgla, pośliznął się tak nieszczęśliwie, że padł twarzą prawie pod koła wózka, które zdruzgotowały mu całą dolną szczękę i powybiły zęby. Bezprzytomnego wywieziono na wierzch i zaniesiono do miejscowego lazaretu knapszafowego, gdzie leży w beznadziejnym stanie.

W zeszłą środę zaś spotkało nieszczęście nabijacza Jana Matuszyńskiego. Chciał on wcisnąć worek z drzewem na szalę, gdy w tem maszynista, nie dawszy poprzednio żadnego sygnału, pociągnął szalę w górę. Matuszyński, który jedną nogą stał na szali, a drugą trzymał na wózku, został porwany w górę, wskutek czego zlamala mu się prawą nogą pod kolaniem. Został on nareszcie wisieć w szybie z głową na dół, gdzie dopiero po godzinie »dołano go odnaleść. Gdy go wyciągnięto na wierzch, nie mógł już ani słowa wypowiedzieć z przeżytej trwogi i od wielkiego upływu krwi. Zaniesiono go do lazaretu, lecz jest mało nadziei utrzymania go przy życiu. M. jest od dłuższego czasu żonaty, a umierając, zostawił żonę z kilkoro doślnymi dziećmi.

Ostatnie wiadomości.

Rewolucya w Odessie.

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że wypadki w Odessie i Libawie nie są tylko przypadkowymi, okolicznościowymi buntami źle traktowanych załóg okrętowych, lecz przygotowaną naprzód i dobrze zorganizowaną rewolucją. Pomiędzy załogą »Potemkina« a przywódcami partii rewolucyjnej na lądzie, istniało najoczywistej porozumienie. — Marynarze oddali się na usługi ruchu rewolucyjnego.

Nowy to zwrot w tym ruchu, groźniejszy i donioślejszy od wszystkich

wybuchów dotychczasowych. — Absolutyzmowi carakiemu usuwa się z pod nóg ostatnia podstawa: armie.

Bunt wojskowy rozpoczyna się w marynarce, a więc w tej części siły zbrojnej, którą dotychczas stawiano na równi z gwardją, w której na oficerów dopuszczano tylko szlachtę. Lecz żołnierzy okrętowych nie można było tak odosobnić od świata i od nurtujących w państwie prądów, jak wojsko lądowe. Rychło też prądy te dotarły na okręty i wywołały katastrofę.

Jakie będą jej następstwa, w tej chwili jeszcze przewidzieć się nie da.

Wybuch rewolucyi.

Londyn. Do dzienników tutejszych donoszą z Odessy, że pomiędzy załogą pancernika »Potemkina« a robotnikami w mieście istniało porozumienie co do równoczesnego wybuchu buntu. Katastrofa w Odessie jest prawdziwie olbrzymią »coup« partii rewolucyjnej w Rosyi. »Potemkin« jest największym i najnowszym pancernikiem czarnomorskiej floty rosyjskiej. Większa część Odessy stoi w płomieniach. Na wojsko rzucono liczne bomby. Szczegółem wczorajszych wypadków było wylądowanie marynarzy z »Potemkina« i przyłączenie się ich do walczącego z wojskiem tłumy. Zdarzało się, że żołnierze wzbraniaли się strzelać do marynarzy. Artylerya, którą wykomenderowano przeciwko »Potemkinowi«, nie dała ani jednego strzału. Zanim bowiem obsługa dział zdołała je wymierzyć, pociski z okrętu zabiły lub poraniły wszystkich prawie artylerzystów, dalsze zaś pociski zdemontowały działa lądowe, tak że są już niezdatne do użytku.

Pożary, rabunki, walki.

Odessa. We środę wieczór stanął »Książ Potemkin« pod miastem i zwrócił na nie wyloty dział. Powstała panika w porcie. Mieszkańcy przypatrywali się obojętnie, jak rewolucyoniści przypuszczali szturm na urzędy pocztowe i telegraficzne, na banki i budynki publiczne. Rewolucyoniści rozrzucałi w tyśiącach egzemplarzy proklamacye.

Wieczór o godzinie 10-tej cała dzielnica miasta nad morzem stała w płomieniach. »Książ Potemkin«, rzucał na miasto snopy światła elektrycznego i strzelał z dział do patroli wojskowych.

W ulicach tłum wznosił barykady. Zawrzała rozpaczliwa walka z wojskiem. W wielu wypadkach wzbraniało się wojsko strzelać do ludu.

Podobno paść miało przeszło 5,000 żołnierzy i 300 rewolucyonistów. Tłum zrabował towary wartości kilkunastu milionów rubli. Całe miasto przez noc spowite w kłębach dymu.

Ludność wiejska w mieście.

Londyn. Z Odessy telegrafują: Ludność wiejska z okolicy Odessy spieszy tłumnie do miasta, po części uzbrojona i przyłączy się do rewolucyonistów.

Bombardują miasto.

Londyn. »Daily Telegraph« otrzymał telegram, wysłany z Odessy dziś w nocy o godz. 11 minut 29 tej trzeci: »Załoga »Potemkina« rozpoczyna bombardowanie miasta«.

Stan wojenny.

Petersburg. Na podstawie ukazu carskiego do senatu ogłoszono nad Odessą i całym okręgiem stan wojenny i uposażono komendanta okręgu wojskowego w Odessie w prawa wojskowego, celem przywrócenia spokoju i porządku.

Eszkadra z Sebastopolu.

Sebastopol. Wczoraj o godzinie 8 wieczornem wypłynęły pod komendą wiceadmirała Kriegera 4 pancerniki, 1 krążownik i kilka torpedowców do Odessy.

Bitwa morska.

Petersburg. Oczekują tu każdej chwili bitwy morskiej w Odessie pomiędzy rządowymi okrętami a »Potemkinem« i 2 innymi statkami, które się przyłączyły do niego. Załoga »Potemkina« dała wojsku lądowemu 24 godzinną zwłokę, w czasie której ma się zdeklarować, czy przystępuje do rewolucyi. W przeciwnym razie »Potemkin« rozpocznie ogień na miasto.

Bunt szerzy się.

Londyn. Donoszą tu z Petersburga: W mieście krążą pogłoski, że na trzech okrętach wojennych wysłanych z Sebastopola przeciwko »Potemkinowi« załogi również się zbuntowały, zamordowały swoich oficerów i przyłączyły się do rewolucyi.

Wiedeń. Wedle doniesienia »Neue Freie Presse« z Odessy, załoga okrętu »Wecha« przyłączyła się do powstańców z »Potemkina«.

Zamach.

Odessa. Na pomocnika gubernatora Odessy wykonano wczoraj zamach. Strzelono do niego trzykrotnie z rewolweru i zabito na miejscu. Sprawcy zamachu zdołali uciec.

Spalone okręty.

Petersburg. Według nadeszłej tutaj wiadomości, także krążownik z floty ochotniczej »Saratow« spalony został w porcie odeskim.

Berlin. »Local Anzeiger« donosi z Odessy: Ośm zagranicznych okrętów kupieckich, między niemi jeden parowiec austriackiego Lloyd, zostało przez łodzie torpedowe »Potemkina« ciężko uszkodzone.

Car zbladł.

Londyn. Z Petersburga donoszą do tutejszych dzienników: Car otrzymał wiadomość o wypadkach w Odessie, w pierwszej chwili struchlał i zbladł, następnie wpadł w gniew i wydał rozkaz, aby zbuntowane okręty niszczyć i topić za wszelką cenę.

Prasa musi milczeć.

Londyn. Biuro Laffana donosi z Petersburga: Prasiu tutejszej zabroniono zamieszczać wiadomości i pisać o wypadkach w Odessie.

Rewolucya w Libawie.

Berlin. Do »Localanzeigera« telegrafują z Libawy: Zbuntowani marynarze tutejszej załogi podpalili arsenał i gmach komendy miejscowej.

Libawa. Ostatniej nocy marynarze tutejszej marynarskiej komendy wdarli się do magazynu, uzbroili się w karabiny i zaczęli ostrzeliwać mieszkania oficerów marynarki. Jeszcze w ciągu nocy wysłano załogę artyleryi do portu. Dzisiaj rano wysłano do portu kozaków i piechotę.

Wypadki w Łodzi.

Berlin. Do »Berliner Morgenpost« donoszą z Łodzi pod datą wczorajszą:

General kozaków Marmuzow napadnięty został przez robotników, gdy jechał przez ulicę Piotrkowską. Robotnicy wyrzucili Marmuzowa z powozu i kilkakrotnie pchnięciem sztyletów zamordowali. Sprawcy zamachu zdołali umknąć. Marmuzow podczas znanych zaburzeń kazał strzelać do bezbronnych ludu. Zamordowany został na rozkaz polskiej partii rewolucyjnej.

Partya skazała na śmierć komendanta Łodzi Schuttleworta i policmajstra Chrzanowskiego. Wyroki doręczono im w formie bezimiennych listów, w których zapowiedziano, że wyroki spełnione będą jeszcze w bieżącym tygodniu.

Rozruchy nad granicą pruską.

Berlin. Z Wystrucia (Insterburga) w Prusach wschodnich telegrafują, że w okolicach nad granicą pruską szerzą się rozruchy chłopskie. Tłumy rzucają się już na gmachy rządowe.

Dla głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim złożyli w dalszym ciągu:

Jan Drożdżok z żoną 20 fen. (My otrzymaliśmy przekaz pocztowy tylko na mk 4,75 fen, a tymczasem suma składek ofiarodawców wynosi mk 5,05 fen. Te brakujące 30 fen. musieliśmy więc z 50 fen, które Pan ofiarował odciągnąć, i zamiast Pana pokwitować na 50 fen pokwitowaliśmy tylko na 20 fen. J. Kubina 50 fen, J. Baron 50 fen, H. Podeszwa 25 fen, W. Wojak 50 fen, J. Marcinek 50 fen, P. Kocyan 30 fen, T. Czampiel 50 fen, Fr. Szymiczek 50 fen, J. Hupka 1 mk, W. Kocyan 1 mk, L. Owczar 1 mk, L. Mandel z Mühlheim 3 mk. Razem dotąd zebrano marek 487 i 10 fen.)

Od Redakcyi.

V. D. Rydułtowy. Najlepiej będzie, jeżeli sądownie zaskarzy go się. Jeżeli wyrok zapadnie, wówczas będą mu tam, gdzie pracuje, odtrącali na wyżywienie dziecka i żony. (Pozdrawiamy. Red.)

Wierny abonent »Górnoślązaka« w Nowych Karmonkach. Niech Pan przyjdzie do nas, to o tej sprawie pomówimy.

J. P. w Lagrownikach. Pan podatek zapłacić musisz.

Panu Teof. K. w Markłowicach. Dołączono listu nie ogłosimy, gdyż chociaż jest w nim dużo błędów, nie znajdujemy go jak najgorszym, bo jest przynajmniej pisany po polsku, a nie połowę po polsku, a połowę po niemiecku.

Jeszcze można zamawiać
»Górnoślązaka«
na nowy kwartał.

Kto **meble, lustra i towary wyścielane** kupić zechce, niech się uda do **domu mebli Edwarda Pietzka, Roździeń-Szopienice** przy moście rzeki Rawy. **Tanie ceny.** **Wielki magazyn trumien.** **Tanie ceny.**

Geny fabryczne.

Za darmo

otrzyma każdy mój najnowszy, wspólny katalog.



Kołowce Panther i Brennabor.
„Wartko“ kołowce od 68,50 pocz.
Najnowsze modele. — Tanie ceny.
Najdalej sięgająca gwarancja.
Wiktor Deutsch, Gliwice
największy skład kołowców i samochodów na Górnym Śląsku.

Pokrycia 3,25. Węże powietrzne 2,70.

Do podziału pomiędzy 5 lub 7-miu gospodarzy

jest piękna posiadłość na Górnym Śląsku w obszarze 1600 jutrzni, położona pomiędzy miastami Racibórz, Rybnik i Wodzisław (Loslau), z wielu masywnymi budynkami, wszystkie pole na koniczynę, ówkie i pszenicę, piękne łąki i nieco lasu. Warunki kupna bardzo dogodne, bo **wieloletnia odpłata**. Dodaje się **wszystek inwentarz i całe żniwo**. Odbiór mleka zapewniony, bo w pobliżu są **dwie wielkie kopalnie węgla**. Gdzie? **owle Rudolf Werner w Wodzisławiu (Loslau O.-S.)**.



Tanie ceny!

Wielki wybór!

Zegarki,

ozdoby

kupuje się najlepiej u

bizuteryjne wszelkiego rodzaju



Józefa Machałzek,

Laurahuta-Siemianowice.

Warsztat reparacyjny dla zegarów i bizuteryj.

Wszystkie dzieła Sienkiewicza

poleca księgarnia „Górnoślązaka“.

Trylogia. Wydanie jubileuszowe, brosz. (Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski) cena 6 mk.

Bartek zwycięzca. Cena 15 fen.

Nowelle. Tom I. Stary sługa, Hania, Szkice Węgłem, Janko Muzykant, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom II. Listy z podróży, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom III. Listy z podróży po Ameryce. Listy z Rzymu, Wenecji i Paryża. Komedia z Pomyłek, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom IV. Przez stepy, Orso, Z pamiętnika Poznańskiego Nauczyciela, Za chlebem, Czyja wina? brosz. 2,50 mk. opr. 3,50 mk.

Tom V. Latarnik, Niewola Tatarska, Jamiol, Bartek zwycięzca, Na jedną Kartę, brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom VI—IX. Ogniem i mieczem, 4 tomy, brosz. 5 mk., opr. 9 mk.

Tom X—XV. Potop, 6 tomów, brosz. 7,50 mk., opr. 13,50 mk.

Tom XVI—XVIII. Pan Wołodyjowski, 3 tomy, brosz. 3,75 mk.

Tom XIX. Nowella: Ta trzecia. Sachelm. Sielanka. Walka byków w Hiszpanii. Z puszczy Białowiejskiej. Wycieczka do Aten. Brosz. 2,50 mk., opr. 3,50 mk.

Tom XX. Nowelle: Wyrok Zeusa. Z wrażeń włoskich. Organista z Poniokły. U źródła. Lux in tenebris lucet. Bądź błogosławiona. Pójdźmy za nim. Listy o Zoli. Brosz. 2,50 mk. opr. 3,50 mk.

Najlepsze kawy
towary kolonialne i delikatesy
szczególnie makę i cukier

kupuje się tanio u

Franc. Muschalek

ulica **Dyngosa** **Bytom G.-S.** przy placu Cesarza
przystanek kolejki.

Reparacje zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczeni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materiały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, akucia do okien i drzwi i t. d.

— **Ejftańco** ceny. —

S. Wrzeszński dawniej **Jedolf Jgel**

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w **Król. Hucie G.-S.**, ul. Templa 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,

3 1/2 od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki

począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach

miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od

złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.

Od dnia dzisiejszego sprzedaje moje wszelkie

ubrania dla chłopców

po znacznie niższych cenach.

Ja udzielam na te już tak bardzo tanio naznaczone ceny do 20 lipca b. r.

20% rabatu.

Dawid Markus, Katowice

Rynek, narożnik ul. Zamkowej.

W niedzielę, 25 czerwca skradziono mi koło marka „Panter“ nr. 51970 z szopy probostwa w Tychach w czasie, kiedy byłem w kościele. Przestrzegam przed zakupem i proszę także o zawiadomienie, kto by koło gdzie spostrzegł.

Walenty Szeja,

Murczki (Emanuelsegen).

Gospodarstwo

moje, 8 mórg dobrej ziemi z obסיwami i inwentarzem, dom o 2 pomieszkaniach i stodoła, mam z wolnej ręki do sprzedania.

Simon Kroczek,

Utek p. Czerwionka.

Nowy dom

z chlebem masywnie budowany w Zamysławiu przy szosie obok szkoły z ogrodem, z jedną morgą dobrej roli i pół morgą łąki jest do sprzedania. Wpłaty 1000 mk. Bliższ. wiad. udzieli

Jan Paszek

w Zamysławiu pod Rybnikiem.

Dom

masyw, murowany z dwoma pomieszkaniem w Gotartowicach jest natychmiast do sprzedania.

900 mk. jest wrocławskich pieniędzy na I. hipotekę. Szkoła w miejscu, kościół w Boguszowicach. Bliższ. inform. udzieli **Franciszek Hynich** w Gotartowicach pod Rybnikiem.

Dom

z czterema pomieszkaniem blisko dworca i chemicznej fabryki jest tanio do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje

Franciszek Dejas

w **Ligocie (Idawelcho).**

DOM

3 piętrowy z 24 pomieszkaniem w Bogucicach jest przy małej wpłacie tanio do sprzedania.

Zgłoszenia pod lit. **M. B.** 400 do eksped. „Górnoślązaka“.

Sklep

w pobliżu kopalni, gdzie niema konkurencji jest od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia pod lit. **E. B. 910** do administracji „Górnoślązaka“.

Dla doróżkarzy!

Dobrze utrzymana, odnowiona **doróżka**

(Kuppédroschke) z powodu braku miejsca bajecznie tanio do sprzedania.

A. Birghan

Król. Huta, ul. Cesarza 62.

Potrzebowana, jeszcze w dobrym stanie utrzymana

maglownia

jest tanio do sprzedania u

Rozalii Settnik

w **Mikolowie,** ul. Kanalowa.

Baczność Bracia Wiarus! Cennik

na książki powieściowe, do nabożeństwa itd. wysyłam każdemu na życzenie darmo i franko.

„Głobus“, **J. Mrówczyński** księgarnia

Rawicz — Rawitsch

Prov. Posen.

Kartofle do jedzenia, słomę prasowaną, długą słomę oraz saradę i tubinę

poleca

po cenach umiarkowanych

Dawid Beermann,

Skwierzyna (Schwerin a. d. Warthe).

Pożyczki na 5% rocznie

na miesięczną spłatę po 5 mk.

Na odpowiedź dołączyć znaczek.

K. Delaporte, Lüneburg.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice

poleca się jako

najtanieze

źródło zakupna

na wszystkie

gatunki

zegarków

i towarów

złotniczych.

Ścisłe rzetelny

skład.

Pierwszy warsztat

reparacyjny.

Pożyczki

na listy zastawne, weksle itd.

G. Loelhoffel Berlin W. 35.

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancją za każdą sztukę

poleca

Emanuel Kozak

Mikolów

skład żelaza i materiałów budowlanych.

54 juter gruntów

z budynkami i całkowitem żniwem jest do sprzedania.

Antoni Górnik

w **Kornowacu p. raciborska**